Rok IV. Sobota dnia 3 listopada 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 251

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redektor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-60. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Mowa szefa Rządu o obecnem położeniu Państwa.

Na zjeździe prezesów i sekretarzy BBWR, odbytym w Warszawie w dniu 31 października, szef rządu, prof. dr. Leon Kozłowski, wygłosił przez radjo przemówienie, będące exposé wobec całego kraju w przeddzień otwarcia sesji budżetowej Sejmu i Senatu.

Mowę swą rozpoczął p. premjer od omówienia budżetu Państwa na r. 1936. Budżet przewiduje niedobór w wysokości ok. 150 miljonów zł. (w r. ub. zgórą 300 milj. zł.). Niedobór ten można opanować a wydatki utrzymać na obecnym poziomie Aby uniknąć niedoboru w budżecie, trzeba albo sięgnąć do ograniczenia funkcyj życiowych Państwa albo do zmiejszenia poborów urzędniczych. Można tego uniknąć i pokryć deficyt operacjami finansowemi. Ale walka z deficytem musi być prowadzona nadal. Zresztą ten niedobór budżetowy maleje stale

Konieczny jest natomiast wzrost docsodów. Rząd spodziewa się uzyskać to przez odciążenie kieszeni podatników drogą: rewizji ubezpieczeń społeeznych, oddłużenia rolnictwa i oddłużenia samorządów.

Trzeba podkreślić, że budżet zwyczajny jest zrównoważony, a niedobór jest mniejszy, niż sumy przeznaczone na inwestycje, które przecież nawet w czasach normalnych pokrywa się ze źródeł kredytowych.

Rząd docenia trudne położenie podatników i niedomagania w aparacie podatkowym i dlatego opracowuje reformę podatkową z czego na pierwszy ogień poszła reforma podatku gruntowego. Celem ulżenia płatnikom ohniżone zostały również kary za zwłokę i odsetki za odroczenie.

Duży wysiłek potrzebny jest w zrównoważeniu budżetów samorządów. Trzeba tu zejść do poziomu rzeczywistych dochodów. Wydano w tym celu szereg ważnych zarządzeń Potrzebna jest silna kontrola, jeśli się zważy, że łącznie budżety te wynoszą 600 milj. zł. rocznie, a majątek samorządów równa się 3 miljardom zł. Kontrolę sprawować będzie Związek Rewizyjny Samorządu Terytorjalnego.

Przechodząc do zagadnienia cen, p. premjer wskazuje na dalszy wysiłek w kierunku zmniejszenia rozpiętości „nożyc", t. zn. zmniejszenia różnicy między cenami produktów rolnych a przemysłowych. Osiągnięto tu wiele. Obniżono cenę węgla opałowego. Obniżono też cenę węgla przemysłowego co musi wpłynąć na obniżenie kosztów produkcji. Obniżka cen nafty, cukru i soli już weszła w życie.

Zniżono taryfy pocztowo-telegraficzne i kolejowe, przystosowując je do zmniejszonej siły nabywczej społeczeństwa.

Zniżka opłat pocztowo - telegraficznych stanowi dla społeczeństwa ulgę 30 milj. zł. na rok, a kolejowych — 50 milj. zł. rocznie (150 zniżek taryfy przewozowej), co znajdzie pokrycie we wzroście przewozów.

Jednem z najtrudniejszych zagadnień są ceny zboża. Walka o opłacalność warsztatów rolnych jest prowadzona z dużym wysiłkiem. I tu są pewne rezultaty dodatnie.

Poza cenami produktów, drugim warunkiem opłacalności w rolnictwie są długi. Rząd przystąpił do oddłużania rolnictwa. Inne są ulgi dla własności większej, inne dla średniej i jeszcze inne dla drobnej. Dla tej ostatniej kategorji — ulgi są największe. Ustanowiono niższą granicę maksymalnego zadłużenia dla większej własności, aby nie angażować środków finansowych całego społeczeństwa w warsztaty, nadmiernie zadłużone, których nie da się uratować. Te muszą być zlikwidowane. Przejmą je drobni rolnicy — sąsiedzi. Będzie to jakby naturalna reforma rolna. Przywrócona zostanie w ten sposób równowaga gospodarcza warsztatów rolnych.

Niezmiernie skomplikowanem zagadnieniem są ubezpieczenia społeczne. Dokonano w tej dziedzinie pierwszego etapu reformy: skasowano dwupiętrowość budowy, t. j. przeprowadzono scalenie organizacyjne, zamiast 5-ciu instytucyj tworząc jeden Zakład Ubezpieczeń Społecznych, co daje uproszczenie administracji i stwarza podstawę do oszczędności.

Nie usuwa to jeszcze tych wszystkich niedorzeczności i krzywd ubezpieczonych, jakie istnieją. Haracz, jaki płaci świat pracy na ubezpieczenia i jak obciąża produkcję — musi być usprawiedliwiony. Swiat pracy musi wiedzieć za co płaci i że jego oszczędności są jego własnością.

Reforma musi być dokładnie przemyślana, żeby odpowiadała istotnym interesom świata pracy -- wymaga to czasu.

Następnie p. premjer omawia prace inwestycyjne i oświadcza, że Polska zabudowuje się. Rośnie liczba warsztatów pracy, zwłaszcza drobnych Wzrasta ruch budowlany, prowadzone są wielkie roboty kolejowe, drogowe, wodne, rozwija się marynarka handlowa, na robotach publicznych pracuje 100 000 osób.

Poświęciwszy jeszcze dużo uwagi wysiłkom Rządu dla opanowania skutków powodzi, p. premjer stwierdza, że Polska uczyniła w ostatnim okresie dalszy krok naprzód. Zadaniem rządu jest stwarzać warunki dla rozwoju życia, hamować wybujałości i wspierać dziedziny życia, które najbardziej cierpią. Rząd chce w tej pracy iść razem z narodem i odwołuje się do społeczeństwa o współpracę.

Austrja oficjalnie państwem stanowem.

WIEDEŃ Prezydent republiki austrjackiej podpisał 1 listopada — w którym to dniu weszły w życie postanowienia nowej konstytucji austrjackiej — nominację 50 członków Rady państwa, 40 członków Rady kulturalnej i 80 członków Rady gospodarczej.

Nowe te organa ustawodawstwa austrjackiego ukonstytuują się w ciągu najbliższych dni i wybiorą ze swego grona posłów do t. zw. parlamentu stanowego, będącego organem doradczym rządu.

Przewodniczącym Rady państwa zamianowany został dyrektor austrjackich kolei związkowych, inż. Werner Röuakh. Do Rady państwa należy m. in. sekretarz generalny „Frontu Ojczyźnianego" Walter Adam, redaktor naczelny „Reichspost" Funder, prezydent Banku Narodowego Kienböck, b. min. wojny Schönburg-Hartenstein, b. kanclerz Vaugoin i prezydent izraelickiej gminy wyznaniowej dr. Friedmann.

W Niemczech nie wolno pisać źle o Sowietach.

BERLIN. Niemieckie ministerstwo propagandy wysłało do wszystkich pism niemieckich poufny okólnik, polecający natychmiast wstrzymać wszelkie ataki na Sowiety. Także i nakładcy niemieccy otrzymali polecenie niewydawania żadnych książek o Rosji sowieckiej, dopóki nie zostaną one przedłożone cenzurze niemieckiej. Wszystkie książki, omawiające w sposób nieprzychylny stosunki w Rosji sowieckiej mają być natychmiast wycofane z obiegu.

Nowy ambasador sowiecki w Berlinie, Suricz, został przez Hitlera przyjęty w sposób wyszukanie grzeczny.

Hitler oświadczył Suriczowi, że kładzie wielką wagę na polepszenie się stosunków niemiecko-sowieckich i że ze swej strony dołoży wszelkich starań celem spełnienia tego zadania.

Niemcy idą w swych usiłowaniach już tak daleko, że zamierzają udzielić Rosji sowieckiej kredytu handlowego w wysokości 2 milj. marek na bardzo korzystnych warunkach. a mianowicie z terminem spłaty do 5 lat, czego nie uczyniło dotąd jeszcze żadne państwo.— Powodem tej ustępliwości Niemiec jest ich zła sytuacja gospodarcza.

Krwawe rozruchy w Ameryce.

Między demonstrantami a policją, która udała się za nimi w pościg, wywiązała się walka, w czasie której około 20 osób odniosło ciężkie rany. Aresztowano 45 demonstrantów. Większość z nich posiadała broń palną.

Przeciwko drugiej grupie bezrobotnych, którzy jechali do Albany z Buffalo, policja wystąpiła z karabinami maszynowemi i granatami łzawiącemi, zmuszając ich do odwrotu.

DENVER. Między strajkującymi robotnikami plantacyj, w liczbie około 400 a policją przyszło do starcia, 25 robotników i 5 policjantów odniosło ciężkie rany.

CLEVELAND. Komuniści usiłowali zdobyć ratusz w Cleveland. Po kilkugodzinnej walce udało się policji, która otrzymała posiłki, rozproszyć demonstrantów.

Sejm zbierze się we wtorek.

WARSZAWA. Kancelarja Sejmu rozesłała zaproszenia na pierwsze posiedzenie Sejmu bieżącej kadencji budżetowej, wyznaczone na wtorek 6 listopada rb. na godz. 10 przed południem. Punkt pierwszy porządku obrad stanowi pierwsze czytanie projektu budżetu na rok 1935-36.

Pracownicy miejscy w Min. Spraw Wewnętrznych.

WARSZAWA. Przedstawiciele prezydjum Zrzeszenia związków zawodowych pracowników miejskich R. P. odbyli konferencję z naczelnikiem wydziału administracji samorządowej w Min. Spraw Wewn.

Przedmiotem konferencji były m. in. poniższe sprawy, z których prezydjum Zrzeszenia wystosowało w swoim czasie memorjały do M. S. Wewn., a mianowicie: 1) uchylenie zawieszenia automatycznego przechodzenia do wyższych szczebli i faktyczne przywrócenie awansów do wyższych grup uposażenia, 2) kwestja zatwierdzenia dodatku komunalnego w wypadku automatycznego uprawomocnienia się budżetu, 3) niezatrudniania w samorządach dobrze sytuowanych emerytów.

Ponadto omawiano sprawę formy organizacji pomocy lekarskiej i kwestję wyłączenia pracowników fizycznych od obowiązku ubezpieczenia emerytalnego w Ubezpieczalniach Społecznych.

Sąd klubowy oczyścił sen. Targowskiego.

WARSZAWA. Wczoraj odbyło się posiedzenie prezydjum Klubu Bezpartyjnego Bloku, na którem prezes płk. Sławek zakomunikował zebranym treść orzeczenia sądu klubowego w sprawie sen. Józefa Targowskiego.

W orzeczeniu tem sąd stwierdził niesłuszność zarzutów, stawianych sen. Targowskiemu z tytułu piastowania przezeń w latach 1927 — 1931 stanowiska członka zarządu Zakładów Zyrardowskich, jak również bezpodstawność zarzutu, jakoby sen. Targowski w r. 1932 przyczynił się do układu rządu polskiego z francuskim w sprawie Zyrardowa.

Góra obsunęła się na tor kolejowy.

NOWY SĄCZ. Na przestrzeni między Piwniczną a Wierchomlą nastąpiło obsunięcie się gory, co spowodowało zator na torze kolejowym.

Wypadek zdarzył się tuż przed przejściem pociągu, zdążającego z Krynicy do Nowego Sącza. Pociąg zatrzymał się przed przeszkodą, a pasażerowie wraz z obsługą pociągu po 2-godzinnej pracy usunęli około 40 tonn kamieni z toru, dzięki czemu pociąg zaraz mógł odejść do Nowego Sącza.

Wypadek czy zamach na króla Borysa?

SOFJA. — Król Borys miał niecodzienną przygodę. W czasie podróży koleją do Warny na stacji Strazica wybuchł nagle pożar w części lokomotywy, zajmowanej przez maszynistę. Pociąg zatrzymano Król podbiegł do lokomotywy i zerwał z maszynisty płonące na nim ubranie. Maszynista doznał ciężkich poparzeń, życie jednak

jego zostało uratowane. Król Borys po tym wypadku sam objął kierownictwo parowozu i doprowadził pociąg do Warny.

LONDYN. — Krążą tu pogłoski, że ma się w tym wypadku do czynienia z zamachem na króla Borysa. Według tych pogłosek, pożar wynikł wskutek wybuchu maszyny piekielnej, ukrytej w tendrze lokomotywy.

Wojska francuskie gotowe wkroczyć do Saary.

PARYŻ. — W czasie ewakuacji Nadrenji — jak wiadomo — wojska francuskie zostały z Saary wycofane, przez komisji rządzącej posiada jednak prawo zawezwania w razie potrzeby wojsk z poza terytorjum Saary.

W związku z plebiscytem w Saarze i prowadzoną przez hitlerowców na tem terytorjum akcją rząd francuski udzielił generałowi, dowodzącemu armją na granicy Saary odpowiednich instrukcyj na wypadek zwrócenia się do niego o pomoc ze strony prezesa komisji rządzącej Zagłębia Saary. Do Saary wkroczyłyby wówczas 2 korpusy wojsk francuskich. Tego rodzaju akcja nie może być zrozumiana jako ponowna okupacja terytorjum.

Inicjator zamachu marsylskiego i jego kochanka ukrywają się w Anglji.

LONDYN. Podobno na jednem z przedmieść Londynu ukrywa się przywódca bandy terorystów, który dał Kalemenowi rozkaz wykonania zamachu i finansował całe to przedsięwzięcie. Istnieje też przekonanie, że kochanka jego, Marja Wudricz, którą cała prasa europejska określa mianem „tajemniczej blondyny", ukrywa się również w Anglji. Policja dokonała kilku aresztowań. Dwaj z pośród aresztowanych będą wydani Francji.

WIEDEŃ. Rządy francuski i jugosłowiański wystąpiły z żądaniem wydania aresztowanego przez władze wiedeńskie płk. Percewicza, którego oskarżono o wręczenie spiskowcom marsylskim fałszywych paszportów węgierskich.

Nieudany zamach na księżną Marynę Grecką?

PARYŻ. „Paris Soir" donosi o próbie zamachu na księżniczkę Marynę Grecką, narzeczoną księcia Kentu. W chwili gdy księżniczka opuszczała hotel, na jej samochód rzuciło się dwóch mężczyzn i kobieta. Policja zatrzymała napastników i odprowadziła do komisarjatu. Niedoszli zamachowcy tłomaczyli napad podobieństwem księżniczki Maryny do ich krewnej. Broni przy nich nie znaleziono, lecz papiery ich nie były w porządku. Nazwiska aresztowanych brzmią: Sulezar Adjelan, któremu towarzyszyła 50-letnia matka oraz Djemal Madanias.

Policja wszczęła śledztwo w tej tajemniczej sprawie.

Żniwo katastrof.

NOWY JORK. W zatoce św. Wawrzyńca, podczas gwałtownej burzy śnieżnej zatonął statek motorowy „Roy David".

Dwóch marynarzy zginęło podczas katastrofy, zaś 5 podróżnych i 6 dalszych członków załogi wsiadło do łodzi ratunkowej i od tego czasu zaginęło.

HAMBURG. Holenderski statek motorowy „Joanna" zatonął podczas silnej burzy u ujścia rzeki Łaby.

Załogę i pasażerów zdołano uratować.

OTTAWA. Na lotnisku w Toronto (w Kanadzie) spadł samolot szkolny przyczem pilot-instruktor i uczeń lotniczy zostali zabici.

W Camp Borden, runął na ziemię kanadyjski samolot wojskowy. Lotnik zabity.

DÜSSELDORF. Na jednotorowej linji zderzyły się dwa wozy tramwajowe, ulegając poważnym uszkodzeniom. Motorowi obu wozów odnieśli ciężkie rany. Stan ich beznadziejny. 25 pasażerów odniosło lżejsze kontuzje.

BADENJA. Katastrofalny pożar strawił wielką fabrykę przetworów drzewnych w miejscowości Buchen (Badenja).

HAWANA. W hali targowej w Casa Grande podczas największego ruchu przedpołudniowego wybuchła bomba, wskutek czego kilkadziesiąt osób, przeważnie kobiet, odniosło rany, w tem 8 ciężkie.

Sprawca zamachu zbiegł.

Na Węgrzech o wizycie Gömbösa w Warszawie.

Inaczej w Warszawie, inaczej w Budapeszcie. — Czy pokręciło im się w głowie. — Polacy podobno nie są Słowianami. — Węgrzy wspaniałomyślnie oddali Polsce Galicję i Lodomerję.

BUDAPESZT. — Podczas gdy nawet oficjalna i półoficjalna prasa polska stosunkowo chłodno odnosiła się do wizyty Gömbösa w Warszawie i ostatnio nie wspominała o sprawach po litycznych dotyczących obu państw, ograniczając się tylko do podkreślania węzłów kulturalnych, prasa węgierska pełną gębą rozpisuje się o możliwościach politycznych w stosunkach polsko-węgierskich, snując najfantastyczniejsze fanaberje. Jak bardzo prasa węgierska odznacza się nieznajomością sytuacji i zaślepieniem, wywnioskować można z artykułu „Pesti Naplo" o polsko-węgierskich stosunkach z okazji warszawskiej wizyty premjera węgierskiego.

„Pesti Naplo" na wstępie zaznacza, że Polska musiała prowadzić politykę jaką prowadziła od początku. Gdyby bowiem Polska od samego początku odnosiła się do Węgier z wielkim entuzjazmem, to może dawno doszłoby do czwartego rozbioru Polski i to ku uciesze Litwy, Rosji, Ukrainy i Czechosłowacji. Dlatego Polacy nie mogli prowadzić takiej polityki, jakiej mogliby się Węgrzy od nich spodziewać. Polska najpierw musiała się ugruntować, utrwalić i dlatego cenniejsza była dla niej przyjaźń Francji, aniżeli Węgier, którzy nigdy Polski nie zaliczali do Słowian. Tylko język Polaków jest słowiański, ale słowiańskie nie jest ich serce, ani ich głowa. Polacy nigdy nie podzielali panslawizmu i można dlatego o nich powiedzieć, że nie są Słowianami, tak samo jak Bułgarzy i Chorwaci, u których również nie trudno byłoby dowieść alpejskiego pochodzenia. Dalszą oznaką przyjaźni i sympatji jest to, że nikt na Węgrzech nie mówi o oddaniu Węgrom byłej Galicji i Lodomerji, które to kraje dawniej należały do Węgier. Węgrzy kraje te na zawsze oddali Polakom chociaż tem stracili dobry rynek." Tyle rządowe pismo „Pesti Naplo". Trudno uwierzyć, by coś podobne mogło napisać pismo i to z okazji wizyty swego premjera w Polsce.

Dziwnem jest, że Węgrzy z pod znaku „Pesti Naplo" dotychczas nie zdołali się przekonać, że Polska jest krajem słowiańskim i że Polak jest słowianinem z krwi i kości.

Krwawy napad na ambulans pocztowy.

Policjant i woźnica zabici. 4,000 zł. zrabowano.

LUBLIN. Około godz. 11-tej przed południem na drodze pomiędzy wsiami Bezwola i Derewna w powiecie radzyńskim dokonano krwawego napadu rabunkowego na ambulans pocztowy.

Bandyci wyskoczyli z ukrycia i kilku strzałami zabili eskortujących ambulans — starszego posterunkowego Józefa Łacicha i konwojenta Macieja Ryszkiewicza. Następnie rozbili drzwi ambulansu i zrabowali 4 tysiące zł. przeznaczone na wypłatę dla nauczycielstwa i urzędników.

Na miejsce napadu wyjechali niezwłocznie wywiadowcy urzędu śledczego z Lublina, którzy rozpoczęli pościg za bandytami.

Rozciął toporem brzuch swojej ciężarnej siostrze.

Pomiędzy mieszkańcami wsi Wierzchowisko, w okolicach Janowa, Stefanem Żołyniem i siostrą jego będącą w odmiennym stanie — Stanisławą Ptasznikową wybuchła ostra sprzeczka na tle majątkowem.

Sprzeczka ta przeszła w bijatykę, podczas której Stanisław Żołyń schwycił nagle ostry topór i z całej siły uderzył swą siostrę w brzuch. Nastąpiło poronienie.

Na widok strasznej zbrodni świadkowie zajścia usiłowali dokonać samosądu. Z wielkiem wysiłkiem udało się policji uchronić Żołynia z rąk wściekłego tłumu i osadziwszy go w areszcie.

Zamordował żonę, by żyć z kochanką.

KOWEL. Związek Grzegorza i Anny Litwinów z futoru Młyńsko był typowem „małżeństwem z rozsądku". Anna miała ziemię, Grzegorz nie miał nic. Był on młodszy o 5 lat od żony i utrzymywał poza domem jeszcze kochankę, co było głównym powodem ustawicznych kłótni i bójek małżeńskich.

W tych dniach w pobliżu futoru znaleziono zwłoki Anny Litwin. Jak się okazało, została ona zamordowana przez męża. Litwina aresztowano. Przyznał się do zabójstwa, oświadczając, że chciał w ten sposób utorować drogę dla kochanki. Zbrodniarza osadzono w więzieniu.

W kilku wierszach.

— Przewodniczący Rady Ligi Narodów min. Benesz wyznaczył termin nadzwyczajnego posiedzenia Rady na dzień 21 listopada. Jedynym punktem programu obrad będzie plebiscyt w Zagłębiu Saary.

— W miejscowości Lipówka nad jeziorem Narocz (Wileńskie) wilk porwał 2 i pół-letniego synka rodziny Wincentego Korejwy. Znaleziono już tylko pogryzione szczątki chłopczyka.

— Ostatnio wykryto na Ukrainie organizację trockistowską, na której czele stali wyżsi urzędnicy sowieccy. Organizacja ta miała mieć kontakt z nacjonalistami ukraińskimi.

— Niezwykle gwałtowne trzęsienie ziemi na terytorjum Aserbejdżanu oraz Afganistanu. W Baku runęło kilkanaście domów. Liczba ofiar jest nieznana.

— Delegacja przemysłowców angielskich, która bawiła w Mandżurji, zawarła z tamtejszym rządem umowę na dostawę wyrobów przemysłu żelaznego i stalowego na sumę 8 miljonów funtów szterlingów. Jest to forma pożyczki.

— Wśród ofiar krwawej rewolucji w Asturji znajduje się 27 księży i zakonników, którzy ponieśli śmierć męczenników za wiarę. O losach kilkudziesięciu innych duchownych dotychczas nic nie wiadomo.

— Zmarły tragicznie minister Barthou pozostawił testament, którego mocą generalną spadkobierczynią została Akademja Francuska — z wyjątkiem kilku drobnych legatów. Barthou posiadał wspaniałą bibljotekę.

— Hr. Henryk Potocki, prezes zarządu Żyrardowa zostanie dziś wypuszczony z więzienia, w którem przebywa od 6 września, za kaucją w wysokości 2 miljonów złotych.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 3 listopada. Huberta i Sylwji
Wschód słońca o g. 6,37. Zachód o g. 16,17.

Nocne dyżury aptek

W nocy z piątku na sobotę: III Aleja, Narutowicza.

Święto Niepodległości Polski w Warszawie. Komitet Propagandy Czynu Polskiego organizuje w roku bieżącym wielkie uroczystości w Warszawie w dniach 10 i 11 listopada b. b. i w związku z tem Ogólnopolski Zjazd Polaków na Święto Niepodległości do Warszawy.

Wszyscy pragnący wziąść udział w Zjeździe, korzystać mają z 70 procent indywidualnej zniżki kolejowej na przyjazd do Warszawy i spowrotem w dniach od 9—12 listopada b. r., po zaopatrzeniu się w karty uczestnictwa, które zamawiać można we wszystkich agenturach biur podróży „Orbis" i Wagons-LitsjCook, oraz w Zarządzie Komitetu Propagandy Czynu Polskiego (Warszawa, ul. Świętokrzyska № 9 m. 1) w dniach od 1—10 listopada b. r.

Uczestnicy Zjazdy wezmą udział w wigilję Święta Niepodległości w oddaniu hołdu poległym w walkach o Niepodległość Polski, a w dniu 11 listopada w rewji Wojska Polskiego na Polu Mokotowskiem.

Ze względu na ograniczoną ilość kart uczestnictwa Komitet Propagandy prosi wszystkich, a zwłaszcza b. wojskowych o wcześniejsze zamawianie kart uczestnictwa.

Zjazd właścicieli nieruchomości w sprawie opłat wod.-kanalizacyjnych. Zjazd właścicieli nieruchomości z 9 miast ulenowskich z Częstochową na czele, który zwołany został na wtorek 30 października, nie dał żadnych wyników, gdyż na przeszkodzie stanęły niezwykle dramatyczne okoliczności.

Niedość, że jeden z uczestników zjazdu, a m. p. Kobielski z Częstochowy na sali zjazdowej otrzymał wieść o nagłym zgonie żony, w kilka godzin potem Prezes Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Piotrkowie p Kowalewski padł na trybunie dla mówców, rażony piorunem nagłej śmierci.

Na znak żałoby obrady niezwłocznie przerwano.

Zebranie sióstr Pogotowia San. P. C. K. W sobotę, 3 listopada w lokalu P. C. K. odbędzie się zebranie miesięczne sióstr Pogotowia Sanitarnego P. C. K. Ze względu na ważność obrad przybycie wszystkich sióstr jest konieczne.

Węgiel potaniał od wczoraj. Z dniem wczorajszym zaczęła obowiązywać na terenie całej Polski zapowiedziana oddawna zniżka cen węgla. Właściwie począwszy od wczoraj, staniał przewóz węgla koleją. Ze zniżką ceny węgla nie pójdzie natomiast łatwo.

Chodzi o to, że kopalnie uyzielały hurtownikom poważnych rabatów. Węgiel, który kosztował zasadniczo 32 zł., w istocie sprzedawany był hurtownikom po 24 zł. tonna, loco kopalnie. Teraz, po obniżce cen węgla, kopalnie zmniejszą zapewne rabaty, tak że cały efekt obniżki zależny będzie faktycznie tylko od kolei.

Sprawę tę omówimy obszerniej w numerze jutrzejszym, albowiem dochodzą nas słuchy, że miejscowi sprzedawcy zamierzają podobno utrzymać dotychczasowe ceny węgla.

Dodatki służbowe dla niższych funkcjonarjuszów państwowych.— W Dzienniku Ustaw z 30 października r. b. ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów o dodatkach służbowych dla niższych fankcjonarjuszów państwowych z tytułu zatrudnienia w niedziele i święta. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od 1 lutego 1934 r.

Dzień' Oszczędności w gimnazjum Tow. Szkoły Społecznej. Dorocznym zwyczajem był dzień Oszczędności (31.X.) uroczyście obchodzony w gimnazjum Tow. Szkoły Społecznej. Młodzież zebrała się w świetlicy, gdzie dyrektor gimnazjum p. Rzędowski w odpowiedniem zagajeniu zobrazował historję powstania tej uroczystośoi. Referat o oszczędności wygłosił uczeń VII kł. Burgiel, a odpowiednie deklamacje okolicznościowe—uczniowie pow. szkoły H. Zielińskiej; Sciegienny, Wolniak i Stępkowski. Chór szkolny odśpiewał „Pieśń o Oszczędności". Na zakończenie akademji rozdano młodzieży broszury, traktujące o oszczędności jak: „Gazetkę Oszczędnościową", broszurę Roguskiej —„Jak p. Saba zaczął oszczędzać", Ks. Makłowicza —„Skarbnica narodowa", Chomicza —„Odbudowa kapitału ojczystego" i inne.

Z Teatru Kameralnego. „Zwyciężyłem Kryzys" znakomita iekka komedja Vulpiusa, która w cudowny a zarazem i humorystyczny sposób rozwiązuje tak aktualną dzisiaj kwestję bezrobocia i kryzysu ukaże się dziś w piątek 2 listopada poraz 9-ty na scenie Teatru Kameralnego w koncertowem wykonaniu czołowych artystów z naszego zespołu z p.p.: Malinowskim, Górowskim, Brodzikowskim i Martyką w rolach popisowych.

Dyr. Iwo Gall pracuje obecnie nad przygotowaniem komedji muzycznej Verneuille'a „Moja siostra i ja..." Do sztuki tej Dyrekcja specjalnie zaangażowała młodego tenora teatrów warszawskich p. Jerzego Liedkiego, który wystąpi obok znanej już Częstochowie p. Hanny Wańskiej. Premjera w pierwszej połowie b. m.

Akademja ku czci ś. p. gen. Juljana Stachiewicza.

Wczoraj o godz. 11 rano w szczelnie wypełnionej publicznością sali Rady Miejskiej staraniem Koła Powiatowego Związku Peowiaków odbyła się uroczysta akademja ku czci nieodżałowanej pamięci gen Juljana Stachiewicza, byłego szefa sztabu Komendy Głównej Polskiej Organizacji Wojskowej.

Odpowiednio do charakteru uroczystości sala była udekorowana portretem Zmarłego, bronzowem popiersiem jego Wodza, któremu tak wiernie służył on do ostatniego tchnienia swej pięknej prostej duszy żołnierskiej i sztandarami P. O W.

Wśród obecnych zauważyliśmy wielu wybitnych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Władze państwowe reprezentował p. o. starosty Bielawka, Zarząd Miejski w zastępstwie prezydenta miasta Mackiewicza naczelnik wydziału prezydjalnego Magistratu A. Kozłowski. Obecni byli również wszyscy dowódcy oddziałów garnizonu częstochowskiego oraz brat gen. Juljana Stachiewicza, dowódca 7 Dywizji Piechoty pułk. dypl. Wacław Stachiewicz, p. Stachiewiczowa i kilku członków ich rodziny.

Akademję zagaił wiceprezes miejscowego Koła Zw. Peowiaków mec. Al. Bogobowicz, poczem orkiestra 27 p p. odegrała przepiękny Polonez A-dur Szopena.

Wspaniały ten utwór w doskonałem wykonaniu pod batutą por. Bolesława Grzewińskiego wywarł na słuchaczach bardzo silne wrażen e.

Podanie mówi, że pewnej nocy, w kilka już lat po upadku Powstania Listopadowego, genjalny mistrz tonów miał wizję, z której to zrodził się Polonez A-dur.

Oto, w nagłym podmuchu wiatru, rozwarły się drzwi i wszedł do pokoju orszak marsowatych, w strojach szlacheckich postaci z dawno już przemiprzeminionego świata świetności i potęgi mocarstwowej Polski.

Orkiestra 27 p. p. doskonale wygrała ten rytm wspaniale kroczącego pieszego korowodu szlachty w kontuszach i przy karabelach na jakimś balu dworskim.

Przemówienie mec. Aleksandra Bogobowicza.

Następnie dłuższe okolicznościowe przemówienie wygłosił mec. Bogobowicz w głęboko odczutych słowach charakteryzując przedwcześnie zmarłego gen. J. Stachiewicza, jako jedno z najpiękniejszych wcieleń miłości ojczyzny i religijnego niemal kultu Wodza.

Mówca zwięźle opowiedział rycerski romans życia zmarłego, podkreślając tę przełomową chwilę, kiedy kilkunastoletni chłopiec w płomieniach dziejowego momentu nagle się przeobraził w ofiarnego rycerza sprawy narodowej.

„20 września b. r. zmarł w Warszawie Szef Wojskowego Biura Historycznego ś. p. gen. bryg. Juljan Stachiewicz. Bezlitosna śmierć zabrała z szeregów lehjonowo-peowiackich jednego z najzasłużeńszych Synów Polski, jednego z najwybitniejszych t najwierniejszych żołnierzy Komendanta. Odszedł od nas Człowiek, który od zarania swej młodości bierze czynny i wybitny udział w polskim ruchu wojskowym, Człowiek, który całe swe życie poświęcił idei, stworzonej przez ukochanego Komendanta. Już jako 18 letni słuchacz Lwowskiego, a potem Krakowskiego uniwersytetu w szeregi Związku Walki Czynnej, by już tam dać poznać się wybitną swą pracą i zwrócić na siebie uwagę Komendanta. Od samego początku cechowały go właściwości, predestymujące młodego akademika na wybitnego zołnierza. Męski charakter, dojrzałość sądu, szybka orjentacja, odwaga w działaniu, cechowały młodego entuzjastę, który w Związku Walki Czynnej kończy szkołę oficerską i odrazu wybija się na czoło. Powierzono mu też trudną i niebezpieczną misię instruktora wojskowego na terenie Rosji i Królestwa, tem trudniejszą dla niego, że nie znał ani tamtejszych stosunków, ani języka. Choć śmierć czyhała na każdym kroku. nie cofał się, lecz szedł, gdzie go rozkaz kierował.

W latach 1908—1914 pracuje więc ś.p. gen. Stachiewicz na terenie Lwowa, Krakowa, Królestwa i Rosji, organizując oddziały Związku Walki Czynnej

A kiedy w roku 1914 wybuchła wojna wyrusza śp. Stachiewicz z oddziałami strzeleckimi w pole, jako dowódca kompanji. Jego niezwykłe zdolności powodują, że Komendant powierza mu coraz trudniejsze, coraz bardziej odpowiedzialne funkcje. Mianowany porucznikiem pracuje w sztabie I Brygady, jako oficer operacyjny.

Po przebytej ciężkiej chorobie pracuje jakiś czas w Departamencie Wojskowym w Piotrkowie, by znów wrócić na front do sztabu I Brygady. Tam też przeżywa ś. p. Stachiewicz najcięższy okres historji Legjonów, odejście Komendanta, a potem t z. kryzys przysięgowy.

Po kryzysie przysięgowym obejmuje ś. p. Stachiewicz dowództwo 1 pułku Legjonów i wkrótce — kiedy Komendant zostaje uwięziony w Magdeburgu, przechodzi do szeregów P. O. W. by u boku Komendanta Głównego Rydza-Smigłego objąć odpowiedzialne stanowisko Szefa Sztabu Głównego Komendy Głównej.

Odtąd rozpoczyna się drugi etap jego pracy konspiracyjnej.

Zreorganizowanie Polskiej Organizacji Wojskowej, początkowo podział na Rezerwy A i B, rezerwy II, oddziały bojowe, oddziały lotne i oddziały żeńskie — podział na 10 tki a wreszcie zakonspirowanie całej pracy P. O W.— zejście z nią do podziemi — by stamtąd wyprowadzić ją w listopadzie 1918 roku — to niewątpliwa zasługa śp. gen. Stachiewicza. A cały plon pracy P. O. W. w okresie 1917 — 1918, plon walki z okupantami — niejednokrotnie wypracowany był do szozegółów przez Ob. Wicza — jak się wówczas w Sztabie P. O. W. nazywał.

W końcu października 1918 roku, przebywając w Krakowie, gdzie wówczas znajdowała się Komenda Główna P. O. W. — mobilizuje oddziały P. O. W. — A kiedy następują pamiętne dni wyzwolenia, staje na czele oddziałów, rozbraja oddziały austrjackie na fortach Marji Teresy i Kopcu Kościuszki, by — nieugiętą swą wolą — oddać powstającej z grobu Ojczyźnie, jako pierwszą wolną od najeźdźcy — jej stolicę duchową Kraków.

A potem rusza na czele grupy odsieczowej idącej na Lwów, zdobywa Przemyśl i obejmuje szefostwo oddziału operacyjnego przy Naczelnem Dowództwie

W pamiętnej bitwie warszawskiej decydującej o zwycięskim wyniku wojny z Rosją — jest szefem sztabu Głównej Kwatery Naczelnego Wodza.

Wreszcie pod koniec wojny polsko-rosyjskiej jest szefem sztabu 6 ej armji, poczem dowódcą 13 dywizji piechoty.

Gdy umilkł szczęk broni za trzykrotnym nawrotem, przerywanym chorobą piersiową, jakiej się nabawił w swej służbie dla Polski, wyznaczony zostaje przez Komendanta na Szefa Wojskowego Biura Historycznego, na którem pozostał aż do zgonu. I tu mimo ciasnych dla niego ram — dał się poznać również swym niespożytym hartem ducha, zapałem i tężyzną moralną, dzięki którym postawił powierzoną mu placówkę na najwyższym poziomie. Obok pracy zawodowej — widzimy go wszędzie, na wszystkich polach pracy społecznej. W Instytucie Badania Najnowszej Historji Polski jest jednym z najbardziej oddanych pracowników, wespół z Sokolnickim tworzy Komitet Redakcyjny Wydawnictwa „Pisma, Mowy i Rozkazy Marszałka". Niesłychanym entuzjazmem wypełniał wszędzie pracę, która była mu powierzona lub której podjął się dobrowolnie.

Dziś zimna mogiła skryła zwłoki jednego z tych, którży wówczas, gdy w martwocie trwało społeczeństwo, gdy myśl o niepodległości była tylko reminiscencją dawno przebrzmiałych czasów — a jeżeli chodziło o przyszłość—ułudą bez realnych kształtów—co w piersiach swych nosili gorące pragnienie obleczenia tej ułudy w czyn i czynu tego dokonali.

Pamięci niezłomnego żołnierza Komendanta oddajmy hołd przez powstanie ze swych miejsc i zachowanie 1 minutowej ciszy.

Pierwszą część akademji zamknęło solo na wiolonczeli p. Jana Gotwalskiego, który przy akompanjamencie por. Grzewińskiego odegrał „Kołysankę" z opery „Jocelin" — Godarda i „Niezapomniany piękny dzień" — Popera.

W drugiej części akademji artysta Miejskiego Teatru, p. Aleksander Buczyński z doskonałym kunsztem recytatorskim wypowiedział „Moją pieśń wieczorną" Kasprowicza.

Artysta nie uronił nic z głębokiej piękności tego utworu, powstałego z głębokiej zadumy nad odwiecznym dramatem doli ludzkiej i ponad demoniczne odmęty nędzy i cierpień, ponad zglisz-

Obchód ku czci poległych obrońców ojczyzny.

W dniu wczorajszym miejscowe społeczeństwo uczciło uroczystym aktem hołdu pamięć tych, którzy przypieczętowali swoją wierną służbę ojczyźnie najwyższą ofiarą krwi i życia.

Po akademji żałobnej ku czci gen. J. Stachiewicza wojsko z dowódcą 7 ej Dywizji Piechoty pułk. dypl. Stachiewiczem na czele, Federacja ze swoim prezesem p. Kobyłeckim i komendantem mjr Jackowskim, ucząca się młodzież i kolonja francuska ze swym prezesem dyr. Couturonem na czele utworzyły pochód i udały się na mogiłę Nieznanego Żołnierza.

W czterech rogach symbolicznej mogiły płonęły znicze. Dwaj strzelcy z bronią na ramieniu pełnili wartę honorową.

Nastąpiło składanie wieńców. Mogiłę dosłownie zasypano żywem kwieciem.

Władze państwowe reprezentował starosta Bielawka, w imieniu Zarządu Miejskiego wieniec na mogile złożył inż. Roman Wróbel, sądownictwo reprezentowali sędziowie Trzciński i Mirman.

Następnie pochód udał się na cmentarz św. Rocha, gdzie u mogiły powstańców górnośląskich przemówił prezes miejscowej organizacji powstańców p. Jan Porado, witając na wstępie przybyłą na uroczystości delegację powstańców ze Sląska.

Dalszym etapem tej wędrówki po grobach był cmentarz na Kulach, gdzie pochód zatrzymał się przed pomnikiem legjonistów. Tutaj podniosłe przemówienie wygłosił prof. Artymiak, wymownie sławiąc bohaterstwo pierwszych żołnierzy Piłsudskiego, którzy na polach bitew krwią własną pisali imię odradzającej się Polski.

Legjony stały się punktem wyjścia wyjścia nowej historji Polski. Dobrze zasłużyli się ojczyźnie polegli legjoniści, a pozostali przy życiu ich towarzysze, pomni ich świętego testamentu w niestrudzonym wysiłku pracują nad utrwaleniem zrębów niepodległości.

Legjony, — mówił w dalszym ciągu prof Artymiak — były zaczątkiem wskrzeszonej armji polskiej. Niedarmo historyczny wężyk, który zdobił kołnierze legjonistów, stał się odznaką polskiego munduru wojskowego i symbolem ścisłej łączności między legjonistami a wojskiem.

Mówca zakończył aktem ślubowania wierności bohaterskiemu przykładowi życia i śmierci legjonistów.

Po uczczeniu pamięci legjonistów pochód udał się na mogiły żołnierskie, gdzie krótką, lecz podniosłą przemowę wygłosił prezes Rady Grodzkiej BBWR. dyr. Płodowski, stwierdzając świętość i nierozerwalność węzłów, łączących wojsko z narodem, wieczystą wdzięczną pamięć o tych obrońoach ojczyzny, którzy odeszli w zaświaty, imponujące postępy armji i, co za tem idzie, wzrost mocarstwowej potęgi i bezpieczeństwa kraju, który pod osłoną silnej armji może spokojnie oddawać się pracy pokojowej.

Na obu cmentarzach złożone zostały liczne wieńce, orkiestra wojskowa kilkakrotnie odegrała marsza żałobnego i śpiewała „Pochodnia".

W chwili, gdy uroczystość dobiegła końca, cmentarz zalegly już gęste ciemności, rozjarzone tysiącami migotliwych płomyków.

cza, śmierć i przemijanie ulatującego na skrzydłach poezji w sferę harmonji i ukojenia.

Następnie chór „Pochodnia" pod batutą p. W. Leszczyńskiego wykonał „Sędzia Wieczny" Moniuszki i „Na Anioł Pański" Macury.

Orkiestra gra marsza żałobnego Szopena, poczem mec. Bogobowicz zamyka akademję, wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej najwyższych sterników.

Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego, a następnie rozbrzmiewa „żołnierska nuta" Pierwszej Brygady.

Kamienica Polska czy Romanów ma być siedzibą poczty. W ubiegłym tygodniu, naczelnik urzędu pocztowego w Częstochowie, p. Cellary, na mocy zarządzenia dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie, przyjął lokal na agencję pocztową w Kamienicy Polskiej, pow. częstochowskiego.

O agencję tę starała się ludność nie tylko Kamienicy Polskiej, lecz i innych okolicznych wsi, jak Rudnika Wielkiego, Rudnika Małego, Kozłowca, Czarnego Lasu, Niegolewszczyzny, Siedlca Małego, Starczy, Własnej, Zimnejwody, Klepaczki, Rększowic, Hutek, Jamek, Nierady, Zawady, Wancerzowa, Wanatów, Bargłów, Zawisnej i Poczesnej, ogółem dwudziestu wsi, które zgodnem postanowieniem obrały Kamienicę Polską za punkt najbardziej odpowiedni, lecz nie środek, a zachodni jej koniec nazwany Romanowem.

Romanów posiada linję telefoniczną, posiada plac na zatwierdzone już targowisko, oddział częstochowskiego gimnazjum państwowego, najbardziej skupiony przemysł tkacki, główny gościniec bity, na szlaku Warszawa-Katowice, odpowiednie, tanie lokale na urząd i mieszkanie agenta, ożywiony przez kursujące nieustannie samochody i wszelkiego rodzaju pojazdy, oraz pieszych przechodniów, teren, a nadewszystko zgodne życzenie 20-tu wsi za mieszkałych przez kilkanaście tysięcy ludności.

Wybór miejsca potraktowano więc jednostronnie, w myśl życzeń zarządu gminy w Kamieniey Polskiej, który nie uwzględniając potrzeb dalszych miejscowości starał się, aby siedziba ajencji została zatwierdzona w środku wsi dla jej własnej wygody.

Poczta powinna być pomieszczona w Romanowie, aby przedewszystkiem ogół wiejski mógł korzystać z jej dobrodziejstw, z książek, z jej gazet i reklamy.

Kamienica Polska, jako siedziba poczty, tem staje się przez to uprzywilejowaną, ponieważ mieszkańcy listy otrzymywać będą do domów, oraz posiadać skrzynki pocztowe, gdy tymczasem obywatele innych wsi musieliby po każdy list i przesyłkę chodzić dwa kilometry na pocztę. Wierzymy, że Dyrekcja Poczt i Telegrafów uwzględni słuszne żądania ludności i pocztę zainstaluje w Romanowie.

Z Żydowskiego Tow. Krajoznawczego. W sobotę dn. 3 listopada o godz. 10-ej rano odbędzie się wycieczka do fabryki „Metalurgja". Zbiórka w lokalu, Aleja 20, o godz. 9.45 rano.

Echa tragicznego zajścia w lesie.

20 letni Zygmunt Rudolf, mieszkaniec wsi Pierzchno (gm. Kamyk) z zawodu ślusarz, w sierpniu b. r. przyjechał w odwiedziny do swego przyjaciela i rówieśnika Michała Kubarskiego, bawiącego na letnich wywczasach u rodziców.

10 sierpnia udali się oni razem na spacer do lasu, przyczem Rudolf dla uprzyjemnienia wypoczynku wśród ciszy leśnej wziął z sobą mandolinę.

Lecz jednemu z nich nie sądzone było powrócić z tego spaceru. Przypadek zrządził, że spotkali się oni w lesie z dwoma dozorcami leśnymi Piotrem Bratkowskim i Stanisławem Trochą.

A że na Kubarskim, zajmującym się szewstwem w Częstochowie, ciążyły jakieś grzeszki w stosunku do lasów państwowych, więc widok jego nastroił bardzo nieufnie dozorców. I przypuszczając, że przyszedł on do lasu w jakimś złym zamiarze, zażądali oni od obu spacerowiczów niezwłocznego wylegitymowania się, a następnie chcieli odprowadzić ich na najbliższy posterunek policji.

Rudolf i Kubarski zaprotestowali przeciwko temu i stawili dozorcom dość energiczny opór. Doszło do tego, że dozorca Trocha strzelił do Kubarskiego w chwili, gdy ten szamotał się z Bratkowskim i obydwóch lekko zranił.

Krwawy epilog zajścia rozegrał się na polu, należącem do ojca Kubarskiego, dokąd obydwaj koledzy zdołali zbiec.

Sytuacja ukształtowała się w ten sposób, że Rudolf wykręcił Trosze rękę, wyrwał mu rewolwer, zarepetował go i zmierzył się do Bratkowskiego. Rewolwer jednak, z powodu braku naboi nie wystrzelił. Lecz pozostawała jeszcze broń palna w rękach Bratkowskiego i Rudolf, obawiając się, że uczyni on z niej użytek, rzucił się ku niemu. I fuzja Bratkowskiego na przeciąg chwil kilka staje się centralnym punktem walki. Rudolf, usiłując wyrwać ją, chwycił jedną ręką za okolicę zamka i spustu. W pewnej chwili padł strzał, który ugodził Kubarskiego w pachwinę i spowodował jego śmierć.

W wyniku powyższego zajścia Rudolf postawiony został w stan oskarżenia z trzech artykułów: za opór władzy, usiłowanie zabójstwa i nieumyślne spowodowanie zabójstwa.

Sprawę rozpoznawał Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Nakoniecznego, oskarżał prok. Jarzębiński, obronę wnosił aplikant adwokacki Zalcman, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Rodał.

Przewód sądowy mocno podważył oskarżenie. Obydwaj dozorcy, naciskani przez obronę, zmienili nieco pierwotne swe zeznania. Okazało się przedewszystkiem to, że nie byli oni upoważnieni do noszenia broni i nie mieli absolutnie żadnego powodu do zatrzymania w lesie Rudolfa i Kubarskiego. Prok. Jarzębiński zrzekł się oskarżenia z artykułów, przewidujących usiłowanie zabójstwa i nieumyślne spowodowanie zabójstwa i prosił sąd o ukaranie oskarżonego wyłącznie za opór władzy.

Jeszcze dalej poszła obrona, umiejętnie wyzyskując wszystkie dane przewodu sądowego i usiłując udowodnić, że oskarżony działał w obronie zagrożonego życia.

Sąd uznał Rudolfa winnym jedynie oporu władzy i skazał go na 1 rok więzienia.

Choroby zakaźne i zgony. Miejski wydział zdrowia zanotował w ub. tygodniu 11 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem: na dur brzuszny—6, płonicę—3, błonicę—1, różę 1.

W tymże tygodniu zmarło 20 chrześcijan: 2 chłopców, 3 dziewcząt, 7 mężczyzn i 8 kobiet, oraz 9 żydów: 1 chłopiec, 2 mężczyzn i 6 kobiet.

Komunikat Ż. T. K. Ż.T.K. zawiadamia, iż z dniem 1 listopada lokal T-wa mieści się przy ul. Al. Wolności 2 dawniej lokal Klubu Szachistów.

W piątek, 2 listopada o godz. 20-ej w 1-ym, o godz. 20.30 w 2-gim terminie (prawomocne bez względu na ilość obecnych) odbędzie się w lokalu własnym Al. Wolności 2, walne zebranie sprawozdawcze. Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich członków konieczna.

W sobotę, 3 listopada r. b. o godz. 21-ej odbędzie się w nowym lokalu uroczystość obchodu pięciolecia działalności Oddziału, połączona z poświęceniem nowego lokalu. Wstęp za zaproszeniami. Walne zebranie i uroczystość odbędą się przy współudziale p. S. Cyderowicza, vice prez. zarządu gł. i prezesa oddziału warszawskiego.

W niedzielę, 4 listopada o godz. 17 odbędzie się przy doborowej orkiestrze five towarzyski dla członków i sympatyków T-wa. Na miejscu bufet dobrze zaopatrzony.

Aresztowanie samozwańczego wywiadowcy policji. Policja ujęła owego samozwańczego wywiadowcę wydziału śledczego, który w tych dniach o godz. 5 rano pod pretekstem przeprowadzenia rewizji usiłował dostać się do sklepu win i wódek p. P. Bibera przy ulicy Mirowskiej.

Owym pomysłowym poszukiwaczem mętnych zysków okazał się 21-letni Tadeusz Rdzanek, zamieszkały na Zawodziu.

Podobno nie jest on nowicjuszem na tem polu i ma na sumieniu różne inne grzeszki.

Tragiczna wyprawa po drzewo. Tragicznie zakończyła się dla Józefy Mastalerz (Zawodzie, ul. Srebrna 19) wyprawa po drzewo do lasu olsztyńskiego. W drodze powrotnej, gdy znalazła się na ul. Księżckiej, zasłabła nagle i runęła na ziemię. Zaopiekowali się nią przechodnie. W drodze do domu Mastalerz zmarła. Liczyła ona 64 lata. Zgon nastąpił prawdopodobnie wskutek udaru serca.

Wykrycie sprawcy kradzieży. — Mieszkaniec wsi Łaziec, gm. Rększowice, Władysławie Dąbrowie, skradziono przed kilku dniami z wozu koszyk z garderobą.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie doprowadziło do ujęcia sprawcy kradzieży. Okazał się nim Marcin Jabłoński, zam. przy ul. Garncarsqiej od którego część skradzionej garderoby odebrano.

Półtora roku więzienia za plakaty komunistyczne. Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie... Niejaki Eugenjusz Dudek znalazł się na liście podejrzanych o uprawianie handlu sacharyną i z oskarżenia tego wyszedł z honorem, leoz wpadł z deszczu pod rynnę, gdyż zamiast sacharyny znalezionio u niego plakaty komunistyczne.

W lipcu b. r. rewident Kontroli Skarbowej Bolesław Kuc jechał na rewizję do Dudka w związku z posiadanemi przez Kontrolę Skarbową poufnemi wiadomościami, że przechowuje on u siebie w mieszkaniu sacharynę.

Po drodze Kuc spotkał podążającego w tymże kierunku wywiadowcy Wesołowskiego i poinformował go o celu swej wycieczki na Zawodziu. Wesołowski, dowiedziawszy się, że urzędnik Kontroli Skarbowej jedzie do Dudka, wyraził chęć towarzyszenia mu ze względu na to, że Dudek podejrzany jest o komunizm, w szczególności zaś o należenie do Mopru (Międzynarodowa organizacja pomocy ofiarom rewolicji).

Pojechali więc obydwaj do Dudka i jeden z nich doznał kompletnego zawodu, sacharyny bowiem nie znalazł, natomiast Wesołowski znalazł 5 plakatów treści antypaństwowej.

W ubiegłą sobotę Sąd okręgowy skazał Dudka na półtora roku więzienia.

Niefortunny występ amatora buraków. Zygmunt Zimny, zam. w Rakowie, przy ul. Perla 25, wskoczył do pociągu towarowego i skradł większą ilość buraków, stanowiących własność P.K.P. Wyprawa skończyła się jednak niefortunnie dla Zimnego, albowiem spostrzegli go funkcjonarjusze kolejowi i oddali go w ręce policji.

Kamizelka i kalesony. W I komisarjacie P. P. prawy właściciel odebrać może znalezione kamizelkę i kalesony.

Konkurs na dekorację domów, witryn sklepowych, okien i balkonów w dniu Święta Niepodległości

Firma (imię i nazwisko)...............................

Adres: ....

Rodzaj dekoracji: witryna sklepowa— balkon—okno—dom

....

(podpis)

Z ogólnego walnego zebrania rodzicielskiego. W dniu 28 b. m. odbyło się ogólne walne zebranie rodzicielskie szkoły Nr. 1. Zebranie zagaił kierownik szkoły p. Edmund Patorski prosząc na przewodniczącego p. Teodora Więckowskiego, który uzupełnił skład prezydjum prdez powołanie pp. Golachowskiej Heleny, Zbrojkiewiczowej, W. Wierusa i Fr. Sipa.

Po odczytaniu protokułu z ostatniego zebrania, zgodnie z punktem 3-im porządku dziennego, kierownik w serdecznych słowach zwrócił się do rodziców z apelem o współpracę ze szkołą i nawiązanie ściślejszego kontaktu przez uczęszczanie na zebrania i wywiadówki. Członek opieki p. Sosnowski przedstawił zebranym sprawozdanie kasowe za 1933 | 34 rok szkolny, przychód którego zamykał się sumą 884 zł. 54 gr. rozchód zaś 377 zł, 25 gr. zatem w kasie pozostało 477 zł. 29 gr.

Nastepnie prezes Komitetu dożywiania p, Wierus przedstawił sprawozdanie z dożywiania dzieci. Dożywianie rozpoczęto w miesiącu grudniu 1933 r., zakończono w miesiącu czerwcu 1934 r. Ogółem dożywiano 350 dzieci. Wydano obiadów 31.590. Fundusz czerpano: z dobrowolnych składek rodziców, i ofiar i pomocy Magistratu, oraz Funduszu Pracy.

Walne zebranie, oceniając tak dodatnią pomoc udzieloną najbiedniejszym dzieciom przy odżywianiu, a tem samem dania im możności wzmocnienia nadwątlonych sił i możliwej pracy w nauce, uchwaliło tą drogą podziękować ofiarodawcom, a to: panu prezydentowi Mackiewiczowi za wynajęcie lokalu na kuchnie, pomoc materjalną i wyjednania z Funduszu Pracy produktów na prowadzenie kuchni, jak również paniprezydentowej Mackiewiczowej, która okazywała swą pomoc biednym dzieciom dzielnicy Podjasnogórskiej.

Dalej zebrani dziękują p. kierownikowi szkoły, Komitetowi Dożywiania. wszystkim ofiarodowcom, którzy choćby najdrobniejszą składkę w naturze, lub w gotówce przyczynili się dootwarcia i prowadzenia kuchni.

Na wzór francuski
renta wieczysta w Polsce.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej został ukonstytuowany nowy papier wartościowy pod nazwą renty wieczystej. Papier ten zostaje oprocentowany w stosunku 5 od sta rocznie, ogólną wartość emisji ustala się na 200 miljonów złotych, wysokość pierwszej transzy — na 30 milj. zł.

Renta wieczysta, tak popularna we Francji, na gruncie polskim jest nowocią. Renta wieczysta stanowi bowiem wierzytelność, której dłużnik obowiązuje się nie zapłacić nigdy, wierzyciel zaś zgóry rezygnuje z prawa rewindykacji i swego kapitału. Zobowiązanie dłużnika wobec wierzyciela całkowicie wyczerpuje regularne co roku spłacanie umówionych odsetków. Stosunek taki nie jest ograniczony żadnemi ramami czasowemi, trwa wiecznie, stąd też nazwa renty „wieczystej".

Geneza renty wieczystej wiąże się z trudnościami finansowemi Francji za panowania Franciszka I. Długotrwałe wojny wyczerpały do cna skarb państwa. Aby zdobyć środki na wojnę z Medjolańczykami, król zwrócił się do miasta Paryża z żądaniem pożyczki, której obsługę miały po wsze czasy gwarantować wpływy z pewnej kategorji podatków. Na mocy aktu z 15 października 1522 roku została zawarta odpowiednia umowa między skarbem francuskim a magistratem miasta Paryża. Wzamian za pieniądze dostarczone przez miasto, skarb wypuścił obligacje, znane w historji finansów francuskich pod nazwą „rentes de l'Hotel de ville". W ten sposób powstał papier publiczny, który przetrwał cztery zgórą stulecia i który rozpowszechnił się w całym świecie cywilizowanym, jako symbol wzajemnie najbardziej dogodnego stosunku kredytowego między dłużnikiem (t. j. państwem) a wierzycielem (t. j. obywatelem).

Renta wieczysta, której zasada może na pierwszy rzut oka wydać się nieco niepokojąca, w rzeczywistości stanowi jeden z czynników, gwarantujących bezpieczeństwo finansowe zarówno państwa, jak i obywateli.

W obliczu niepewności jaką tai w sobie przyszłość, jest rzeczą ryzykowną dla państwa zaciąganie zobowiązań, których wypełnienie związane jest ściśle określonym momentem.

Tu zaś państwo, jakkolwiek nie jest do tego zobowiązane — w pewnych wypadkach umarza swój dług. Gdy kurs giełdowy renty przekracza jej wartość nominalą, państwo przeprowadza konwersję, t. zn. narzuca swym wierzycielom redukcję oprocentowania renty, tym zaś jego posiadaczom, którym nie odpowiadają nowe warunki, spłaca obligacje wedle ich wartości nominalnej.

Czy renta wieczysta jest równie korzystna dla jej posiadaczy? Niewątpliwie tak, a jako dowód posłużyć może fakt niezwykłego jej rozpowszechnienia w wielkich krajach zachodnio-europejskich, a zwłaszcza we Francji, tym klasycznym kraju kapitalizacji wewnętrznej. Mówiliśmy, właściwością renty wieczystej jest rezygnacja z prawa rewindykacji swego kapitału. Czyż więc, nabywając rentę, obywatel traci wyłożony na nią kapitał? Bynajmniej, albowiem papier ten jest przedmiotem notowań giełdowych i może być sprzedany na rynku.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Turyści—Warta (Zawiercie) **4:1 (0:0).**

Turyści wystąpili ponownie bez Jędrzejkiewicza, który jeszcze odbywa dyskwalifikację za obrazę sędziego do dn. 11 XI b. r. Warta w pełnym składzie. Początek meczu nie zapowiada zwycięstwa Turystów, gdyż Warta ma przewagę przez całą pierwszą połowę i po przerwie do 20 minut. Po upływie tego czasu Turyści jednak dochodzą do głosu i Siwek rozpoczyna serję bramek dla Turystów.

W kilka minut Mączyński z obrony przechodzi ładnie z piłką i zdobywa drugą bramkę. Turyści dopingowani przez swoich zwolenników dobrze zagrywają przy lekkiej swej przewadze, Małasiewicz dalekim strzałem uzyskuje trzecią bramkę. Mączyński znajduje się tuż z atakiem ponownie przechodzi z piłką i zdobywa czwartą bramkę. Honorową bramkę dla Warty zdobył ładnym strzałem Kołodziejski,

Gra mało ciekawa i na niskim poziomie, Turyści grali gorzej niż ze Skrą. Sędziował p. Szczupak, który nie miał zaufania.

Brygada — Legja (Wieluń) **3:0**

Wobec nie otrzymania pisma w terminie zawiadamiającego o miejscu i godzinie spotkania Brygada nie pojechała do Wielunia, uzyskując jednak tem samem dwa, tak dla niej cenne punkty. W dn. 29 bm. nadeszło pismo od kier. sek. p. . Legji, które wyjaśnia, że Legja nie chcąc ponieść wysokiej porażki wobec zdekompletowania swojej drużyny oddaje dwa punkty Brygadzie walkowerem.

Na marginesie meczu Victorja — Częstochówka.

Po ukończonym meczu, kiedy publiczność opuszczała boisko, żywo komentując wynik tegoż, na boisku pozostali jeszcze tylko gracze obu drużyn jak również i „kibice". Wtedy to doszło do łobuzerskich wyczynów i samasądów. Zawdzięczając tylko szybkiej interwencji policji, która znajdowała się jeszcze na boisku, bójka nie przybrała szerszych rozmiarów. Co na to tut. władze piłkarskie — czy nadal w parze ze sportem mają się rozgrywać po każdym meczu gorszące sceny i bijatyki, w którybh poza „kibicami" brali udział i gracze obu klubów?

Czas już chyba najwyższy położyć kres tym „drakońskim" wyczynom, gdyż w przeciwnym razie podobnemi zajściami sport tut. nie zyska sobie zwolenników — a natomiast przeciwników. Mamy nadzieję, że tut. władze piłkarskie przeprowadzą szczegółowe dochodzenie i winni zostaną surowo ukarani.

Tabela rundy jesiennej:

1) Victorja	5 pkt.	3 starć.	14—7	bram
2) Turyści	5 pkt.	3 starć.	8—5	"
3 Częstochów.	5 pkt.	3 starć.	8—8	"
4) Skra	4 pkt.	2 starć.	4—3	"
5) Brygada	4 pkt.	4 starć.	6—5	"
6) Warta	2 pkt.	2 starć.	4—4	"
7) Legja	7 pkt.	7 starć	4—13	"

Wiadomości radjowe.

Gdzie nie wolno zakładać anteny.

Od kilku lat istnieją specjalne przepisy, opracowane przez Polski Komitet Elektryczny, dotyczące zakładania anten. Podamy tutaj kilka najważniejszych punktów, które obowiązują mieszkańców wsi i miasteczek prowincjonalnych.

Zdarza się często, że w pobliżu domów przebiegają druty telegraficzne, telefoniczne lub przewody elektrycznej sieci oświetleniowej. Oberwanie się anteny i zetknięcie się z takiemi przewodami groziłoby uszkodzeniem linij elektrycznych, a nawet pożarem. Dlatego: 1) anten nie wolno przeciągać nad bądź pod przewodami, zawieszonemi na słupach. Przeciąganie anten nad torami kolei, ulicami, drogami publicznemi jest wzbronione. Jedynie tylko w wyjątkowych wypadkach można otrzymać pozwolenie odnośnej instancji na założenie anteny, gdy rzeczywiście zachodzi tego potrzeba.

Zakładanie anteny pod przewodami sieci oświetleniowej zawsze przedstawia poważne niebezpieczeństwo. W wypadku zerwania się przewodu oświetleniowego i zetknięcia z anteną powstanie zwarcie z ziemią i zniszczenie odbiornika, a nawet pożar.

Antena, jak i jej doprowadzenie nie powinno przebiegać blisko przewodów elektrycznych, gdyż odbiór będzie zagłuszony silnemi trzaskami.

Kilka anten zawieszonych w tym samym kierunku powoduje wzajemne przeszkadzanie w odbiorze, zwłaszcza, gdy odbiorniki posiadają t zw. reakcję.

Dla każdego odbiornika powinna być oddzielna antena. Dołączenie kilku odbiorników do jednej anteny zmniejsza siłę odbioru.

Chór Dana w radjo.

Koncert muzyki lekkiej, jaki nadaje radjostacja warszawska w dniu 3 listopada t.j. w sobotę o godz. 20-ej urozmaici swemi piosenkami popularny wśród słuchaczów i zawsze chętnie słuchany chór Dana, który odśpiewa kilka nowych, ciekawie opracowanych piosenek ze swego bogatego repertuaru, tak licznych i chętnych słuchaczy mającego we wszystkich zakątkach Polski. Nie jest bowiem przesadą, że ten sympatyczny zespół, dzięki radju, jest znany nietylko po miastach i miasteczkach, lecz i we wszystkich wsiach gdzie tylko tylko jest aparat radjowy.

Czy czas jest pieniądzem?

Niepunktualność to wada, która wprowadza chaos w życie nietylko „niepunktualnej" jednostki, ale i utrudnia życie całemu jej otoczeniu. Nieszanowanie cudzego czasu należy do przestępstw codziennych. Piękne powiedzenie „czas to pieniądz", jest niestety u nas... przysłowiem luksusowem. Pogadanka p. Zofji Popławskiej w radjo wygłoszona w dn. 3-im listopada o godz. 17 m. 50 w cyklu odczytów „Dom i Rodzina" nawiąże do nieobowiązkowości i lekkomyślności—niepunktualnych, narażających tem nietylko swój czas, lecz czas, który często jest pieniądzem, swoich przyjaciół. Zwłaszcza ci... niepunktualni niech posłuchają i wyciągną stąd naukę.

Łgarstwa myśliwskie.

Każdy myśliwy jest urodzonym łgarzem. Każdy myśliwy posiada w swoim repertuarze jakąś historję mniej lub więcej prawdopodobną, której jedni przez solidarność przytakują, a drudzy witają ją sceptycznym uśmieszkiem.

Nie ulega wątpliwości, że tylko dobry myśliwy może być dobrym łgarzem.

Fuszer łże tak samo niedołężnie, jak i poluje. Jedynym sposobem łowieckiego triumfu jest dla niego dyskretna wycieczka za Żelazną Bramę, gdzie najwięcej i najpewniej można ustrzelić wszelką zwierzynę.

Najbardziej sprzyjającym wyczynom łgarskim jest czas posiłku po polowaniu.

Kiedy dymi na stole bigos i po gęstych kolejkach kurzyć się już zaczyna z czupryn myśliwskich, wówczas rozwiązują się języki, fantazja rośnie i coraz wspanialsze po sobie następują opowieści.

W sobotę dn. 3 b.m. o godzinie 23 w nocy Loża Szyderców w Polskiem Radjo zacznie łgać po myśliwsku. Będziemy słuchać, a może kto uwierzy, że tam ktoś palnął „kota" na 200 kroków, ktoś położył kwadrupletem odyńca, lochę i dwa warchlaki, ktoś zabił jednym strzałem czternaście kuropatw, i ktoś strzelał jaskółki w locie kulą?

Łgarstwa myśliwskie zajmują nienajgorsze miejsce w literaturze.

Największymi łgarzami w literaturze są niewątpliwie: słynny awanturnik niemiecki, Münchauzen który naprawdę żył, polował i kłamał, oraz niemniej głośny Tartarin z Tarasunu, postać wymyślona przez imćpana Daudeta.

HIGJENA i ZDROWIE.

Racjonalizacja snu.

Człowiek przesypia conajmniej trzecią część swego życia, jeśli śpi przeciętnie 8 godzin na dobę. Właściwie traci znacznie więcej, bo w niemowlęctwie śpi po 18 godzin na dobę, a w młodości 10—13 godzin. Niewiele już z tego odbije w wieku późniejszym, kiedy sypia tylko po 5—6 godzin.

Czy nie dałoby się tego zmienić?

Myśl ta brzmi fantastycznie, a jednak nie jest pozbawiona pewnych szans.

Ciekawe doświadczenie w tym kierunku przeprowadził jeden z niemieckich lekarzy.

Sen — zapewnia pewien młody lekarz — służy do odnowienia naszych sił. Zastanówmy się, czy nie dałoby się w jakiś sposób zracjonalizować snu, aby odpoczywać szybciej i lepiej. Żyjemy wszakże w czasach, kiedy zracjonalizowano pracę, kiedy jeden człowiek, dzięki naukowej organizacji pracy, spełnia pracę za dwóch, albo za trzech ludzi, w krótszym czasie przy mniejszem zużyciu energji. Czy nie możnaby uzyskać podobnej oszczędności w śnie?

Już z życia codziennego wiemy, że sen bywa nierówny. Czasem budzimy się zupełnie odświeżeni i wypoczęci, kiedyindziej zaś, długi nawet sen nie zdoła nas należycie pokrzepić.

Od czego to zależy? Który sen jest najbardziej wartościowy?

Niewątpliwie sen głęboki. Kiedy śpimy głęboko, umysł nasz i cały organizm odpoczywa daleko intensywniej, niż kiedy tylko drzemiemy. I wiemy, że ludzie, którzy śpią płytko, muszą więcej czasu poświęcić na sen, aby uzyskać ten sam stopień świeżości. Pogłębmy więc sen, a będziemy mogli krócej spać, bez najmniejszego uszczerbku dla zdrowia.

Jak tego dokonać?

Obserwując człowieka śpiącego możemy wyróżnić kilka faz snu. Najpierw człowiek zasypia i wówczas sen jest bardzo płytki. Budzi się za lada szmerem. Potem sen pogłębia się coraz bardziej i po pewnym czasie osiąga swój szczyt.

Moment ten zjawia się zwykle po pół godzinie snu; nie trwa jednak długo, zazwyczaj 2—3 godziny. W czasie głębokiego snu człowiek śpi dosłownie jak zabity. Po trzech godzinach sen staje się coraz to bardziej powierzchowny i wreszcie człowiek się budzi sam.

Otóż w związku z tym fizjologicznym przebiegiem snu, radzi pewien lekarz, aby korzystać tylko z pierwszej jego fazy tj. snu najgłębszego, po pierw

szych zaś 3 godzinach człowiek powinien się budzić. Resztę snu powinien uzupełnić po południu. Sen popołudniowy powinien trwać również trzy godziny i w ten sposób zamiast 8 godzin, spalibyśmy tylko 6.

Przeprowadzone przez owego lekarza doświadczenia na sobie i innych osobach przekonały go, że 6-godzinny głęboki sen w 2 ratach jest równie wartościowy, jak 8 godzinny sen jednorazowy. Podobno ludzie zdrowi łatwo przyzwyczajają się do tej zmiany.

Żucie twardych pokarmów wzmacnia zęby.

By szczęki nasze były mocne i zdrowe, jak również, by uodpornić zęby od próchnicy, należy mocno zębami żuć. W pierwszym rzędzie wzmocni się działalność gruczołów ślinowych, wzmocnią się również same zęby, gdyż dzięki energicznemu żuciu lepiej się one ożywiają, wskutek przekrwienia miazgi i ozębnej.

Siła żucia jest rzeczą indywidualną i zależy od mocy mięśni zębów oraz stanu zdrowia.

Zołądek dobrze trawi tylko porządnie rozżute pokarmy. Pamiętać należy, że żuć trzeba obiema stronami i że żucie jednostronne prowadzi do ciężkich chorób przyzębienie, Jeśli naskutek schorzenia jednego zęba, przerzucamy całą siłę żucia na drugą stronę szczęki wyrządzamy własnemu uzębieniu wielką krzywdę; strona szczęki nie używana do żucia, pokrywa się grubą warstwą kamienia, a zęby ulegają rozchwianiu. Ząb chory należy bezzwłocznie wyleczyć i żuć znowu po obu stronach.

Dzieci trzeba przyzwyczajać do jedzenia powolnego, do drobnego rozżuwania najtwardszych pokarmów, przyczem najpierw należy jeść, później pić, gdyż picie podczas jedzenia ułatwia pracę zębom, rozpuszczając pokarmy, a temsamem nie pozwalając zębom należycie pracować i wzmacniać się.

Straszliwe fatum, siejące śmierć.

Jaskrawym przykładem przewlekłości procedury sądowej jest niezwykła sprawa Rutkowski contra Kohn, na której ciąży jakieś makabryczne fatum, siejące śmierć.

Przedmiotem sprawy jest transakcja zawarta przed 16-tu laty.

P. Rutkowski, właściciel majątku Nużew w powiecie rybińskim, sprzedał go niejakiemu Kohnowi w markach niemieckich. Pieniądze szybko zdewaluowały się nim ziemianin zdołał należycie je ulokować. Sprzedawca wystąpił na drogę sądową o unieważnienie aktu, wykazując w nim braki.

W pozwie o rozwiązanie aktu sprzedaży Rutkowski wskazywał świadków, których mu jednak sąd nie dopuścił, stojąc na stanowisku formalnem.

Mniemając, że przesądza to los sprawy p. Rutkowski zrujnowany materjalnie, targnął się na swe życie, strzelając sobie w skroń. Strzał nie był śmiertelny, lecz tragiczny w następstwach, bowiem kula przerwała nieszczęśliwcowi nerwy oczne co spowodowało ślepotę.

Proces jednak nie upadł.

P. Rutkowski wkrótce zmarł, a po jego śmierci spadkobiercy podjęli sprawę, przyczem powołano do sprawy ekspertów, którzy orzekli, że w chwili sporządzania aktu sprzedaży zmarły nie posiadał pełni świadomości.

Umiera następnie jeden ze spadkobierców Rutkowskiego i pozostali prowadzą dalej sprawe ze spadkobiercami Kohna. Zresztą dwóch z pośród spadkobierców umiera w toku dalszego biegu sprawy.

Jeden z przyjaciół ś. p. Rutkowskiego zaangażowany w sprawę, bowiem częściowo ją finansował, popełnia samobójstwo.

Popełnia również samobójstwo jeden ze świadków.

Smierć nie oszczędza również adwokatów.

Z KRAJU.

Kainowa zbrodnia spowodu dziewczyny.

Na stacji kolejowej w Słotwinach koło Koluszek dokonano krwawej zbrodni. Do wychodzącego z budynku stacyjnego 34-letniego telegrafisty Edwarda Góreckiego, podszedł brat jego Wacław, który strzelił do niego kilkakrotnie z rewolweru. Edward Górecki ugodzony kulą w brzuch zmarł natychmiast. Brat jego został aresztowany. Jak się okazuje, bracia Góreccy kochali się w pięknej dziewczynie, która przychylną była Edwardowi. Wacław trawiony nienawiścią, postanowił konflikt rozwiązać zbrodnią.

Dramat miłosny rozegrał się na ulicy.

W Łodzi rozegrał się przed domem przy ul. Narutowicza 125 krwawy dramat Z fabryki Frankusa wyszła robotnica Janina Gogolewska. Podszedł do niej oczekujący Stan. Jaworek, pracownik zakładu dentystycznego i po krótkiej wymianie słów dał do Gogolewskiej trzy strzały rewolwerowe, ciężko raniąc ją w piersi.

Bezpośrednio po tem Jaworek skierował broń w skroń, ponosząc śmierć na miejscu. Gogolewska odwieziona do szpitala, po dokonaniu operacji zmarła. Dochodzenia ustaliły, że dramat miał podłoże miłosne.

Mąż 8 żon przed sądem.

Przed sądem okręgowem w Lublinie stanął Leon Gordon, który zawarł 8 małżeństw, przyczem od żon zdołał wyłudzić większą ilość gotówki. Prócz tego Gordon ma na swem sumieniu szereg innych wykroczeń, jak fałszowanie paszportów, kradzieże, przywłaszczenia dokumentów it.p.

Na rozprawę przybyły rodziny wszystkich 8 małżonek Również obecny był rabin Lublina w otoczeniu dwuch rabinów z prowincji, którzy przed rozprawą udzielili dwu małżonkom Gordona rozwodu.

Historja ośmiu małżeństw bigamisty w świetle przewodu sądowego robiła wrażenie sprytnie ułożonego scenarjusza kryminalnego.

Rozprawa odbyła się częściowo przy drzwiach zamkniętych. Oskarżony Gordon został skazany na 6 lat więzienia.

RADJO.

WARSZAWA 3 listopada

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.50 Płyty gramofonowe. 6,52 Gimnastyka. 7.08 Płyty gramofonowe. 7,15 Dziennik poranny 7.24 Muz. poranna (płyty). 7,35 Chwilka pań domu 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12 00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codz. przegląd. prasy polskiej. 12.10 Koncert zesp. J. Rózewicz. 13.00 Dziennik południowy. 13;05 Fantazje na tem. oper G. Verdi'ego (płyty), 15.30 Wiadom. o eksporcie polskim 15.35 Przegląd giełdowy. 15 45 Najnowsze nagrania płytowe (płyty). 16,30 „Teatr Wyobraźni“ nadaje słuchowisko dla dzieci. 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 17.50 Dom i rodzina. 18.00 Przegląd roln prasy krajowej i zagr. 18.10 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 I Koncert z cyklu: „Sonaty fortepian. L. van. Beethovena. 18.45 Reportaż z Krakowa. 19.00 Utwory na skrzypce. 19.20 Odczyt z Poznania. 19.30 Lekkie piosenki w wyk. Lys Gauty 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadom. sportowe. 20,00 Muzyka lekka. 20 45 Dziennik wieczorny. 2055 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert w wyk. ork P.R. 21.45 Szkic literacki ze Lwowa. 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej. 23.05 Teatr Wyobraźni w „Loży Szyderców“ nadaje „Łgarstwa myśliwskie“. 23,35 Muzyka salon. (płyty). 24.00 Muzyka taneczna.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

61

Wziąłem ją jak dziecko za rękę i powiodłem do swego pokoju. Tu usadziłem na fotelu, pocałunkami rozgrzałem jej biedne ,małe, zziębnięte rączyny i wysłuchałem jej długiej, strasznej opowieści.

TOM DRUGI.

Opowiadanie pani Meyer było nieskładne, pełne wykrzykników, uniesień, rozpaczliwych łamań rąk, dlatego trudno mi je oddać tu w całości.

Nie dziwiłem się temu wcale.

Katastrofa, straszna katastrofa, jaka spotkała tę kobietę, wstrząsnęła jej umysłem do głębi. Samo pojawienie się jej u mnie, wśród księżycowej nocy, pełnej tajemniczych jakich prądów, nocy, której nie zapomnę nigdy w życiu, zdradzało, że nie wszystko jest w porządku w pięknej główce pani Meyerowej.

— Dlaczego pani uciekła z Pauliny? — pytałem jej. — Jakkolwiek wiem dobrze, kto zamordował męża pani, przecież ucieczka jej wzbudza podejrzenie. Pani wie, że sędzia śledczy, wszyscy zresztą oskarżają panią. Po co było uciekać? co pani zrobi teraz? co ja z z panią pocznę?

Dziś, gdy po tylu burzach, tylu katastrofach, tylu strasznych wypadkach, których źródłem były moje poszukiwania, zastanawiałem się nad całym tym szeregiem niezwykłych przygód, przyznaję, że mówiąc tak do tej biednej kobiety, byłem nielitościwy.

Cóż jednak na to uczynić? Człowiek jest istotą samolubną i mnie w ową noc szło o to przedewszystkiem, bym nie był wplątany w sprawę morderstwa Meyera. Miałem już dosyć tych śledztw, sądów, podejszeń. Znajdowałem się w takim stanie nerwów i umysłu, że byłbym wrzystko zrobił, wszystkiego się dopuścił, byle uzyskać spokój dawny, niezamącony niczem.

Dlatego też z pewną niechęcią w głosie mówiłem do Meyerowej te słowa, zadawałem jej to nielitościwe pytanie: czemu Paulinę opuściła i co myśli teraz czynić?

Spojrzała na mnie swemi wielkiemi błękitnemi oczyma, w których błyszczała łza, łamiąca się w brylantowe kolory tęczy, oczyma, w których, zdawało mi się, że dostrzegam pewien wyraz obłąkania i odrzekła ze zwykłą sobie egzaltacją:

— Co myślę teraz czynić? Mój Boże! i pan mnie o to pytasz, pan, który jesteś przyczyną wszystkiego.

— Ja? ja jestem przyczyną wszystkiego?

— Och, nie zaprzeczaj pan temu. Rozumiesz dobrze, co chcę powiedzieć. Gdyby nie twoje poszukiwania, nie twoja bytność w Paulinie, nie nasza schadzka nad Czarnym Stawem, mój mąż żyłby jeszcze i mój spokój trwałby jeszcze ciągle.

Milczałem, bo cóż miałem odpowiedzieć?

Czyż twierdząc tak, kobieta ta nie miała racji? Czyż nie moje poszukiwania, moje odgrzebywanie zamarłej przeszłości i zamarłych tajemnic, nie były bezpośrednią przyczyną śmierci dwóch ludzi, Fryca i Meyera?

Czyż nie żyliby oni jeszcze, gdybym ja nie pojawił się w żeleźnickiej dolinie jak widmo Komandora, jak duch Dęboroga, wołający: oddaj coś winien? I dlaczegom to wszystko uczynił? dlaczegom zburzył spokój tej pięknej kobiety, która oto siedzi przedemną w blasku księżycowym, żyjące widmo mej matki.

Mej matki! Wielki Boże! tak, mam przed sobą cień mej matki. W srebrzystem świetle miesiąca, wśród mgły, unoszącej się nad senną ziemią, wśród tej atmosfery, pełnej jakichś tajemniczych prądów, widzę ten cień przed sobą.

Tak, to ona. Zeszła z minjatury w sypialnym pokoju, minjatury, ukrytej w złocistej szafce, pełnej woni starego pudru, siedzi tu wprost mnie i gwarzy ze mną, osrebrzona przez księżyc, o dawnych dziejach i tragicznych losach. Co za wspomnienia! co za osobliwsze zjawisko! Tej kobiecie, która dotyka się mych kolan fałdami swej sukni, rozpuścić tylko na ramiona złociste włosy, obnażyć szyję i piersi, a będzie moja matka.

Moja matka! przez chwilę w szczególnem zamroczeniu umysłu, nastrojonego fantastycznie przez tyle dziwnych przygód i dziwniejszych losów, zdawało mi się, że pękł przez dwoje na żeleźnickim cmentarzu biały grobowiec, rozwaliła się trumna i moja matka wyszła stamtąd i przybyła tu do mnie, do swego syna pierworodnego.

Zdołałem jednak opanować to wzruszenie i zastanowić się jeszcze raz zimno i spokojnie nad tem, że takie uderzające podobieństwo nie może być przypadkowe.

Jakkolwiek Meyerowa. pytana już w tej kwestji przezemnie, z pewną gwałtownością starała się temu zaprzeczyć i nad Czarnym Stawem wypierała się wszelkiego podobieństwa do mej matki, jednakże teraz, w tem szczególnem położeniu, w jakiem się oboje znajdowaliśmy, położeniu, które bądź co bądź dawało mi pewną wyższość nad mym gościem, postanowiłem jeszcze raz podnieść przy sposobności tę kwestję.

— Opowiedz mi pani, — rzekłem — dlaczego tajemnie uciekłaś z Pauliny? Co się tam stało? Gdzie ukrywałaś się dotąd? Opowiedz mi to wszystko i uspokój się, proszę pani, uspokój się. Coś przecie poradzimy. Mów pani, nie lękaj się niczego. U mnie, do czasu przynajmniej jesteś bezpieczna.

Wybuchła wielkim spazmatycznym płaczem, łamała ręce, zawodziła pełna żalu, smutku i rozpaczy. Ledwie zdołałem ją uspokoić.

— Co za straszne historje! co za okropne przejścia! — wołała; poczem zatrzymując się nagle, jakby jej nowa jakaś myśl do głowy przyszła, spytała szeptem, oglądając się dokoła trwożliwie:

— Czy naprawdę jestem u pana bezpieczna? czy nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo?

— Zapewniam panią, że w tej chwili nie grozi ci nic. Jesteś wprawdzie oskarżona o zabójstwo swego męża, ale poradzimy coś na to. Powiedz mi tylko...

— Zaraz! — zawołała, — przepraszam, że przerywam. A pana Walburg nie oskarżył?

— Owszem, usiłował, ale mu się nie udało. Miałem alibi, potwierdzone przez kilkunastu świadków.

— Co to jest alibi?

Wytłumaczyłem jej znaczenie tego prawniczego terminu i rzekłem:

— Opowiedz mi pani wszystko, jak było z tą śmiercią Meyera. Byłaś przy niej?

— Byłam! — wstrząsnęła się jakimś febrycznym dreszczem i wpadając znowu w swoją egzaltację, poczęła rozpaczliwie łamać ręce, zawodzić i narzekać.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki
Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.
Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, al. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.